

TOWARZYSTWO SALEZJAŃSKIE

Inspektoria Krakowska pw. św. Jacka

Dom zakonny pw. św. Franciszka Salezego w Monachium



ks. Marian Dziubiński SDB

Drodzy Współbracia!

Wobec śmierci stajemy bezbronni i bezradni, czasem nawet zbuntowani. Bóg jednak ma prawo wezwać do Siebie z tego świata do niebieskiej ojczyzny kogo chce, kiedy chce i tak, jak chce. Mimo to, wielkim zaskoczeniem była niespodziewana śmierć ks. Mariana Dziubińskiego, salezjanina.

Nastąpiła ona w Rosenheim w Niemczech, gdzie przez trzy miesiące miał posługiwać mieszkającym w tym mieście imigrantom z Włoch. Tutaj niespodziewanie dla wszystkich 12 lipca 2013 roku zakończył swoją ziemską wędrówkę w 67 roku życia, 48 ślubów zakonnych i 41 kapłaństwa. Po sprowadzeniu zwłok do Polski, pogrzeb odbył się w poniedziałek 22 lipca 2013 roku w Krakowie. Mszy św. pogrzebowej w kościele św. Stanisława Kostki w Krakowie na Dębnikach przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Damian Muskus w otoczeniu bardzo licznie zebranych kapłanów, sióstr zakonnych (zwłaszcza sióstr salezjanek) i przedstawicieli różnych gałęzi Rodziny Salezjańskiej oraz wiernych, a przede wszystkim najbliższej rodziny śp. ks. Mariana na czele z braćmi Czesławem i Janem. Wszyscy oni zgromadzili się, by przez obecność i modlitwę wyrazić mu wdzięczność „za jakość jego osoby i posługiwania”.

„Czas życia, jaki otrzymujemy od Boga jest darem i tajemnicą – tak homilię żałobną rozpoczął kaznodzieja, którym był ks. Tadeusz Rozmus – i całe życie uczymy się zagospodarować dni życia w taki sposób, aby się nie zawstydić przed Bogiem, kiedy nas wezwie do siebie”. Jak ten czas zagospodarował śp. ks. Marian Dziubiński?

Ksiądz Marian Dziubiński urodził się 5 kwietnia 1946 roku w wiosce Zgierzynka w parafii Brody w województwie poznańskim, jako trzeci syn Józefa i Teodozji z domu Rudnickiej. Dwa lata później rodzice wraz z dziećmi przenoszą się do Marszałek w powiecie ostrzeszowskim. „Była to – jak sam mówi – część planu Opatrzności, bo z pewnością nie zostałbym salezjaninem, gdybym pozostał w miejscu urodzenia”. Tu bowiem po raz pierwszy ks. Marian, jako mały chłopiec, zetknął się z salezjanami. O swoich latach



dziecińczych pisze w swoim życiorysie: „Dzieciństwo spędziłem pogodnie i szczęśliwie, bez poważniejszych kłopotów. Warunki miałem niezbyt ciepłarniane, ale był to mimo wszystko przyjemny okres. Niezapomnianym przeżyciem był dla mnie dzień Pierwszej Komunii świętej, do której przystąpiłem w szóstym roku życia”. Lata szkoły podstawowej, którą rozpoczął w 1953 roku, pogłębiły jego więź, jak pisze, z zakładem salezjańskim, i utwierdzenie się w swoim postanowieniu zostania salezjaninem. Po ukończeniu szkoły podstawowej przez cztery lata uczęszczał do liceum ogólnokształcącego w Ostrzeszowie. W ostatnich tygodniach nauki, w przeddzień uroczystości Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, 23 maja 1964 roku, pisze podanie do nowicjatu. „Obecnie składam maturę, mogę więc powiedzieć: »Finis coronat opus«. Chcę zostać jednym z członków potężnego Zgromadzenia, jest to moim marzeniem od lat dziecięcych, tego też pragnęliby moi rodzice. Myślę, że uczyniłem właściwy wybór, proszę tylko uprzejmie o przyjęcie”.

Prośba o przyjęcie do Zgromadzenia została poparta opinią ówczesnego dyrektora z Marszałek, który napisał: „Marian Dziubiński jest dobrze znany naszym księżom w Marszałkach, ponieważ tam się wychował, uczył się religii i był przez kilka lat wzorowym ministrantem [...]. Jest młodzieńcem wzorowym pod każdym względem. Uczył się zawsze bardzo dobrze (piątkarz), chętnie pełnił obowiązki ministranta, przystępując do sakramentów świętych [...]. Bardzo chętnie też, zwłaszcza będąc w klasie XI-tej pomagał bez grymasów czy objawów wywyższania się swoim kolegom w nauce. Rokuje dobre nadzieje na przyszłość”.

Te nadzieje nie zostały zawiedzione. Po odbyciu nowicjatu 25 sierpnia 1965 roku złożył pierwszą profesję zakonną, aby następnie podjąć studia filozoficzne w Oświęcimiu, asystencję w nowicjacie w Kopcu i studia teologiczne w Krakowie. Tutaj 16 czerwca 1971 roku złożył profesję wieczystą, a rok później 9 czerwca 1972 roku z rąk bpa Albina Małysiaka przyjął sakrament kapłaństwa.



Na wszystkich etapach formacji towarzyszyła mu zawsze bardzo pozytywna opinia. Przełożeni postrzegali go jako człowieka dobrego i pogodnego, oddanego współbraciom, gorliwego i sumiennego w wypełnianiu obowiązków, wzorowego zakonnika, uzdolnionego wielokierunkowo, chociaż nieco zamkniętego w sobie, mało mównego, zdawałoby się nieśmiałego, ale umiającego sobie radzić w towarzystwie. W liście do ks. Luca Van Looya, wikariusza Przełożonego Generalnego, sam dodał jeszcze i to, że nie łatwo mu przychodziło podjęcie odpowiedzialności za innych i dostrzegał u siebie pewne skłonności do melancholii.

Składając prośbę o dopuszczenie do święceń kapłańskich napisał: „Zdaję sobie sprawę z konsekwencji, jakie pociąga za sobą kapłaństwo; ufam jednak, że tam, gdzie słabość ludzka mogłaby załamać się, bardziej jeszcze obfitować będzie Boża łaska [...]. Pragnę otrzymać święcenia kapłańskie w Zgromadzeniu Salezjańskim i pozostać w nim przez całe życie. Chciałbym, aby kapłaństwo było jego celem i radością. Niechaj Bóg wspomóż moją dobrą wolę”.

Pierwsze dwa lata kapłaństwa ks. Marian Dziubiński przeżywa w Zakładzie Salezjańskim im. Ks. Bosko w Oświęcimiu (Casa Madre), gdzie ma pod swoją opieką młodych salezjanów przygotowujących się do matury oraz młodzież zamieszkującą internat szkolny.

Dostrzegając humanistyczne zdolności ks. Mariana, po dwóch latach pracy wśród młodzieży, przełożeni posyłają go na studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ich ukończeniu w roku 1979 pracuje w Krakowie jako redaktor Biuletynu Salezjańskiego „Nostra” oraz służy pomocą tłumacząc i korygując drukowane w poligrafii salezjańskiej teksty.

Systematyczność i niewątpliwe zdolności językowe oraz pracowitość sprawiły, że w roku 1982 zostaje mianowany sekretarzem inspektorialnym, a w rok później wikariuszem inspektora, którą to funkcję pełni przez 11 lat.



Niezwykłe kompetentny i skrupulatny w swojej posłudze staje się osobą, na którą zawsze można liczyć, co w efekcie zaowocowało mianowaniem ks. Mariana Dziubińskiego inspektorem salezjańskiej Inspektorii św. Jacka z siedzibą w Krakowie. Posługę tę pełnił przez 6 lat, od roku 1994 do roku 2000.

Początek nowego tysiąclecia, to w życiu ks. Mariana Dziubińskiego podjęcie nowych wyzwań. Po sześcioletniej posłudze w charakterze inspektora udaje się do Skawy. Te kilka miesięcy pracy duszpasterskiej to dla niego z jednej strony odpoczynek po niewątpliwie stresującej posłudze inspektora, jak i nowe doświadczenie w pracy salezjańskiej. Praca duszpasterska nie trwa jednak długo, bo już w marcu 2001 roku zostaje kapelanem w nowicjacie sióstr Córek Maryi Wspomożycielki w Garbowie koło Lublina, aby ostatecznie w sierpniu tego roku podjąć obowiązki dyrektora postnowicjatu w Krakowie oraz radcy inspektorialnego, które to funkcje pełnił do roku 2008. Kolejne lata pracy wypełniła mu czteroletnia posługa dyrektora wspólnoty w Lublinie, którą ukończył latem 2012 roku.

Ostatni rok pracy ks. Mariana Dziubińskiego to posługa młodzieży w szkole w Czarnym Dunajcu oraz pomoc duszpasterska w salezjańskiej parafii w Witowie. W maju 2013 roku, odpowiadając na zaistniałe okoliczności, udał się do Rosenheim w Niemczech. Tam niespodziewanie dla wszystkich 12 lipca 2013 roku około godziny 18.00 ukończył bieg swojego salezjańskiego życia.

Jednak nasze wspomnienie o śp. Księdzu Marianie Dziubińskim nie może zakończyć się i nie kończy się w tym miejscu, bo nie sposób nie wspomnieć, że do pracy na rzecz Inspektorii św. Jacka dołożył swoją służbę na rzecz całej Rodziny Salezjańskiej. W sposób szczególny wymienić tu należy Instytut Świecki Wolontariuszek Księdza Bosko (VDB), któremu służył od roku 1983 do końca swoich dni, czyli równe 30 lat. Pełnił funkcję asystenta lokalnego zespołu krakowskiego VDB, a w latach 1985-2001 był asystentem regionalnym instytutu w regionie PLIRU (Polska-Litwa-Rosja-Ukraina). Wielokrotnie prowadził rekolekcje i dni skupienia. Był jednym



z tych salezjanów, którzy dobrze znali tożsamość świeckiej osoby konsekrowanej żyjącej w duchu salezjańskim. Z tego też względu wielokrotnie występował w roli eksperta w tym temacie.

Do tej posługi należy dodać prace dla sióstr salezjanek oraz Stowarzyszenia Byłych Wychowanków Salezjańskich, które to zaangażowanie realizował jako delegat inspektora ds. Rodziny Salezjańskiej.

Na zakończenie należy podkreślić jeszcze jeden aspekt życia śp. ks. Mariana Dziubińskiego. Nie tylko z wykształcenia, ale z umiłowania był sługą słowa. Słowa Dobrej Nowiny głoszonego z ambony, ale również pięknego słowa wyrażanego w języku ojczystym i językach obcych. Znajomość tych ostatnich pozwoliła mu służyć pomocą w roli tłumacza zarówno dokumentów Zgromadzenia Salezjańskiego, jak i całej Rodziny Salezjańskiej.

Nieoceniona umiejętność opisywania słowem rzeczywistości sprawiała, że z niecierpliwością czekaliśmy na jego pełne polotu i erudycji wystąpienia czy recenzje, choćby podczas niedawno zakończonej Kapituły Inspektorialnej, gdy brawami przyjmowano jego protokoły.

Niejednokrotnie mówimy, że nie ma ludzi niezastąpionych. Z pewnością prawda ta odnosi się do wypełnienia zadania, które się przejmuje po kimś, kto odchodzi. Jednak nic i nikt nie zastąpi człowieka, którego znaliśmy, podziwialiśmy, szanowaliśmy i kochaliśmy. Nie usłyszymy francuskiego „r” w jego wymowie i pełnych kultury, inteligencji oraz humoru słownych ripost.

ks. Kazimierz Szczërba SDB



Odszedł po prostu cicho...

Proszę was
Nie traktujcie tych słów jako metafory
Ja dobrze wiem
Co mówię
I to mówię dosłownie
Odszedł takim
Jakim był
Pokornym
Usłużnym
Mądrym
Cichym
To nic
Że...
Milczącym
A może my zbyt dużo mówiliśmy
A on tylko na tę naszą wielomówność
Najwyczejniej odpowiadał ciszą
To może my nie umieliśmy
Zrozumieć jego milczących słów
Może za głupi byliśmy
Chociaż wydawało nam się
Że posiadliśmy całą wiedzę przekonywania ludzi
Do zbożnych celów
Do wzniosłych idei
A być może było zupełnie inaczej...

To on nas kładł
Na bary...
Naszego bełkotania o jestestwie
Na kolana...
Naszego marzenia o niebie
A przede wszystkim kładł nas na...
Serce
Pięknymi homiliami
Pięknymi esejami
Oratorskim zabraniem głosu
Przy każdej okazji
I w każdym czasie...

On nas wprost zagłuszał dobrem
Które rodziło się w równie dobrym milczeniu
Zastanowieniu
Refleksji

Jak człowieka ulepszyć
Poprawić
Jak do niego podejść
By nie urazić
By skrzydeł mu dodać
A nie raz na zawsze skrzydła te podciąć
I nie pozwolić do lotu się zerwać...

Tak!
On opanował sztukę słowa i ciszy
W stopniu doskonałym!
A my tylko kłaść chcemy akcent na to pierwsze
Zapominamy o tym drugim
Które tylko pozornie nie istnieje
Bo go nie widać
Bo nie pachnie słowem
Bo go przede wszystkim nie można usłyszeć
Bo jego imieniem jest brak słów zupełny
A co i może zbyt łatwo zadeptać chcemy!

Kochani
Nie deptajmy trawników
Naszej drogi do człowieka
A więc i ścieżki do nieba
Przejdźmy ją raczej w milczeniu
Uniżeniu słowa
Niż z hukiem wodospadu
Czy siłą jakiejś buldożera
Który sieje tylko zniszczenie
I nic więcej!

Musicie wiedzieć
Że czasem wystarczy...
Tylko muśnięcie
Tylko lekkie dotknięcie człowieka
Tylko wystarczy czasem o człowieka się lekko otrzeć
Niby niechcąc
Niby na dzień dobry
I na do widzenia
By odczuć było można to jakieś niezwykle ciepło
Ten niezwykle żar
Chociaż słowa zupełnie jest brak!

Vitalis





**„Sławić Cię będę, Panie,
albowiem spełniłeś pragnienie mego serca”**

Por. Ps 9,1; Ps 21,3

**„Panie, Tyś ujął mą prawicę;
wejdę w Twój dom i wypełnię, co ślubowałem”**

Por. Ps 73,23; Ps 66,13

Dane do nekrologu:

Ur. 05.04.1946 Zgierzynka, pierwsze śluby 25.08.1965 Kopiec, śluby wieczyste 16.06.1971 Kraków, święcenia kapłańskie 09.06.1972 Kraków. W latach 1994-2000 był inspektorem Inspektorii pw. św. Jacka z siedzibą w Krakowie. Zm. 12.07.2013 Rosenheim (Niemcy), w 67 roku życia, 48 ślubów zakonnych i 41 kapłaństwa.